Rok XXXIII. Piotrków, dnia 29 (16) Października 1905 r. № 44.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.
Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia": dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Dnia 14 października r. b. w miejscowym kościele Farnym ks. kanonik Sałaciński pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Marją Zemło, a panem Ignacym Szachowskim, urzędnikiem D. Ż. W. W. (1—1

Warszawa, d. 26-X.

— «Goniec» warszawski i «Kurjer warszawski» zamieściły obszerne artykuły o stronnictwie «realnej polityki», które zorganizowało się i opublikowało swój program w «Słowie» warszawskim i «Kurjerze Polskim» w d. 19 b. m. i r.

— Politechnika warszawska zamknięta.

— Na ulicy Szopena dotkliwie obito profesora uniwersytetu i politechniki Amalickiego.

— Studenci rosjanie warszawskiego instytutu weterynaryjnego zsolidaryzowali się ze studentami polakami.

— Wszystkie drogi żelazne stoją.

— Gazety donoszą, że deputacja kolejowa 24 października zażądała w Petersburgu wolności osobistej, swobody zebrań, swobody prasy, ośmiogodzinnego dnia pracy, szkół, szpitali, organizacji robotniczych, języka polskiego dla Królestwa, powszechnego głosowania. Hr. Witte odpowiedział, że jedne żądania są możliwe —ostatnie nie.

— Dnia 25 b. m. hr. Witte wyjechał do Peterhofu. Na 28 (na sobotę) zapowiedziano ogłoszenie reform.

Mowa hr. Wittego o położeniu obecnem.

W Petersburgu odbyło się posiedzenie komisyi hr. Solskiego, na którem, podczas dyskusyi nad swobodą prasy, wypowiedział dużą mowę sekretarz stanu, hr. Witte. Treść tej mowy według depeszy petersburskiego korespondenta «Berliner Tageblattu» jest następująca:

«Sekretarz stanu Witte oświadczył się z całą stanowczością przeciwko samowoli administracyjnej. Prasa zdana dziś jest zupełnie na łaskę i niełaskę administracyi, co wywołuje wzburzenie nawet wśród umiarkowanych żywiołów liberalnych. Rząd musi sobie jasno zdać sprawę, czego pragnie—środków represyjnych, czy legalnej swobody.

«Ja jestem—mówił dalej minister—za ostatnią. Środki represyjne nie mają sensu; prasa radykalna mniej szkodzi rządowi, niż Gringmuty i jemu podobne figury. Nie można również powiedzieć, że dajemy swobodę na czas wyborów i równocześnie zatrzymywać paragrafów cenzuralnych. Rząd musi oświadczyć, że przedstawi Dumie ustawę swobody prasy; do tego czasu prasa zażywać powinna zupełnej swobody i karana być tylko za wykroczenia przeciwko kodeksowi kryminalnemu. W innych kierunkach zerwać należy również z samowolą, która jest głównem naszem nieszczęściem. Każdy rząd trzymać się musi polityki jawnej. Zgubą naszą nie jest to, że stoimy w przededniu anarchii, albo rewolucyi, lecz, że przeciwnicy anarchii a nawet przeciwnicy konstytucyi nie chcą iść z rządem. Zgubą naszą jest to, że rząd nie postępuje otwarcie i jedną ręką odbiera to, co dał drugą. Dlatego to, nikt rządowi nie wierzy. Bez poparcia opinii publicznej żaden rząd nie może się stać panem rewolucyi. Środki represyjne trzymają zdala od rządu nawet żywioły niezdecydowane, które mogłyby stanowić jego podporę. Po zebraniu się Dumy, przedsiewzięte być muszą środki stanowcze.

«Sejm ten to wprawdzie jeszcze zagadka, ponieważ jednak większość ludności rządowi nie ufa będzie on niewątpliwie frondował. Rząd musi więc przedewszystkiem uczynić wszystko, ażeby uniknąć zarzutu, że wybory sfałszował lub na nie wpływ wywierał. Na całym świecie stwierdzono teoretycznie i praktycznie, że wybory dokonywane być winny bez wszelkiego wpływu ze strony rządu. Swoboda wyborów bez wolności prasy i bez swobody zgromadzeń to przecież nonsens. Jeżeli rząd tego nie uzna, Sejm nie będzie miał żadnej powagi, powiedzą bowiem, że ludności nie pozostawiono swobody wyborów. Rząd dołożyć musi wszelkich starań, ażeby nie odepchnąć od siebie tych żywiołów umiarkowanych, które chcą może stanąć po jego stronie. Sejm państwowy—kończył minister—nie jest dziś niczem innem jeno «małą dziurą». Przedstawiciele ludu po zebraniu się wybiją przez dziurę tę drzwi.»

Pomagajmy sobie sami.

(Rzecz o Spółkach Szkolnych).

Do licznego szeregu bolączek przyłączyła się od roku, kwestja szkolna. Duszno nieznośnie było młodzieży naszej w szkole obcej z treści i z formy, więc ją opuściła, a my, starsi, załamaliśmy ręce nieporadnie nad tym objawem żywiołowym; ludzie, stojący na świecznikach, sól ziemi, rzucili kamień potępienia na «gołowąsych warchołów» i kazali wracać z powrotem; tymczasem ani młodzi wracać nie chcieli, ani szkoły przyjmować «synów marnotrawnych».

Drogę do wyjścia zdawała się wskazywać uchwała Komitetu ministrów, zapadła w kwietniu, a zatwierdzona w czerwcu r. b., dozwalająca w zasadzie na język wykładowy polski w szkołach prywatnych, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historji i geografji Rosji; ostateczne opracowanie projektu powierzono ministrowi oświaty, który dopiero we wrześniu złożył projekt odnośny komitetowi, gdy pomimo rozpoczęcia nowego roku szkolnego młodzież wytrwała w postanowieniu pierwotnem.

Ostatecznie pod d. 3-go b. m. komitet powtórzył dawniejszą uchwałę, z wyraźnem atoli zaznaczeniem, że elastyczny wyjątek co do historji i geografji dotyczy tylko historji rosyjskiej i geografji rosyjskiej. Skoro zatwierdzenie Najwyższe tej uchwały wolno uważać za sprawę czasu jedynie, kwestja więc szkoły polskiej doczekała się, jak na dziś, dość pomyślnego rozwiązania, a na rachunek plusów w wykazie potrzeb z zadowoleniem zapisujemy tę pozycję.

Pozostaje, tedy, co rychlej i jaknajenergiczniej uchwałę tę zużytkować: trzeba złożyć egzamin naszej dojrzałości społecznej, trzeba wznowić pamiętną a tak zaszczytną dla nas dobę Komisji edukacyjnej z przed wieku.

Doniosłość chwili zrozumiała prasa polska. «Teraz działać pora»—mówi «Kurjer Warsz.», gorąco zachęcając do ofiar na wpisy szkolne, ile że szkoła prywatna kosztuje drogo, a przecież: «trzeba umożliwić młodzieży, która tak długo czekała na szkołę, dostanie się do niej teraz, gdy szkoła ta zostaje otwartą». W «Gońcu» nawołuje ks. Gralewski: «mamy prawo, spełnijmy obowiązek» i wykazuje, że do spełnienia obowiązku tego: «niedość jest inicjatywy, pieniędzy i czynów pojedyńczych ludzi; zwartym szeregiem musi stanąć do pracy całe społeczeństwo nietylko we wspólności myśli, lecz w «legalnej organizacji» w skład której wejdą wszyscy dzielniejsi obywatele kraju i doświadczeni pedagogowie. «Organizacja taka powinna ogarnąć kraj cały».

Pierwsza odezwa stosuje się do Warszawy i miast, posiadających szkoły prywatne; acz sympatycznem echem odbić się winna szczególniej w duszy tych, co z mozołem, w niedostatku, zdobywali patenty i dyplomy dzięki ofiarności ogółu na wpisy i życie: to wszelako na szczególną uwagę zasługuje druga odezwa, bo szeroki zakres obejmuje i podaje istotny program: *macierz szkolna polska,* w charakterze organizacji legalnej winna objąć kraj cały i pod jej zawołaniem stanąć mają w karnych szeregach wszyscy obywatele kraju.

Zanim wolno nam będzie po wydaniu prawa o szkole niezależnej tworzyć prawdziwe szkoły swojskie, musimy pozakładać szkoły prawatne, przystosowane do programu szkół rządowych(*) po miastach i miasteczkach, gdzie ich dotąd niema, a takich liczba jest legion. Aby rzeczy tej dokonać, niedość mieć pieniądze, inicjatywę i dobrą wolę, jak słusznie twierdzi ks. Gralewski, potrzeba jeszcze szerokiej organizacji legalnej, bo inaczej nie na wiele się przyda dobra wola. Znam miasto powiatowe, jedno z pokaźniejszych, gdzie dobrej woli jest aż nadto, pieniędzy zadeklarowano bodaj dwa razy nad potrzebę, kandydatów do szkół znajdzie się pewnie trzech na każde miejsce, a kwestja szkoły nie posuwa się po za mglisty projekt. W Koninie istnieje wcale pokaźny

(*) §§ 3761 i 3672 ustawy zakł. naukowych (t. 11 cz. 1 zb. pr. ces.) nakazują szkołom prywatnym w Królestwie przestrzegać programów i podręczników szkół rządowych.

gmach, ofiarowany obywatelom wyznania katolickiego przed rokiem 1870 od mieszczanina tamtejszego, Modrzejewskiego, dający pomieszczenie dla szkoły i jakieś 1000 rubli za najem lokali — a szkoły niema, choć była do ostatnich czasów. Winą tu jest, jak w mieście, o którem wspomniałem, brak organizacji legalnej, obejmującej ludzi dobrej woli i dobrej rady, chętnych do słusznego zaopiekowania się szkołą.

Czy, wszakże, i w jakiej formie możliwa jest podobna organizacja legalna, skoro prawa o wolności stowarzyszeń dotąd nie wydano?

Odpowiedź na to zasadnicze pytanie daje nam kilkadziesiąt spółek włościańskich udziałowych, powstałych nieomal równocześnie w ciągu ostatnich trzech lat, póki ich przybywania nie zatamowała uchwała departamentów izby sądowej warszawskiej z d. 6/19 listopada r. z., acz uchwała ta potępia tylko szczegóły podrzędne, samej zaś zasady spółek włościańskich kwestjonować nie może i nie kwestjonuje, jako uświęconych przez kodeks cywilny(*). Wartość istotna spółek tych polega nie tyle na korzyściach pieniężnych, ile na możności porozumiewania się i oświecenia; są to raczej szkółki wykształcenia obywatelskiego, zbliżające do siebie ludzi różnych stanów w imię wspólnych celów.

Nie może być dwóch zdań, że zakładać i utrzymywać szkoły można tylko siłami zbiorowemi, że hojność największa jednostki nie podoła zadaniu, bo nie nada tej instytucji piętna społecznego, siły zaś zbiorowe muszą mieć jeden kierunek działania, więc muszą ulegać wspólnej woli, wyraźnie sformułowanej, inaczej muszą być ujęte w ramy stowarzyszenia.

Kilkanaście szkół handlowych, powstałych pod egidą ministerjum skarbu, licznie obesłanych dla braku miejsc w szkołach ogólnych, opartych jest na oddzielnych ustawach, zatwierdzanych przez ministra skarbu. Grono założycieli, większą lub mniejszą przyjmowało odpowiedzialność w aktach rejentalnych za budżet szkolny na rzecz ministerjum, wybierało z udziałem urzędników skarbowych siedmiu opiekunów zatwierdzanych przez ministra skarbu i prezesa z ich grona, zatwierdzanego przez Ukaz Najwyższy; opiekuni, związani w radę opiekuńczą wybierali i przedstawiali do zatwierdzenia ministrowi dyrektora szkoły z osób pochodzenia rosyjskiego o wyższem wykształceniu i dostarczali środków pieniężnych, reszta zaś należała do komitetu pedagogicznego, t. j. nauczycieli, przedstawianych do nominacji przez dyrektora, z tymże dyrektorem na czele, właściwie zaś całkowitym panem szkoły był dyrektor. Tak przynajmniej było do ostatnich czasów, póki rady opiekuńcze nie zwróciły się do ministra o zmianę szkół na ściśle prywatne z językiem wykładowym polskim, zrzekając się baniek mydlanych, zwanych przywilejami szkół rządowych dla uczniów i nauczycieli.

Otóż cała ta organizacja, pomijając kłopotliwe i przewlekłe wyjednywanie osobnych ustaw, rzeczy w ministerjum oświaty całkiem nowych, dla nas nie jest ani ponętna, ani celowa i nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się do stowarzyszeń, już uznanych przez prawo od czasu wprowadzenia do byłego Księstwa Warszawskiego kodeksu cywilnego francuzkiego.

Rozumiemy wszyscy, że przyszłość należy do stowarzyszeń. Połączenie osób różnych stanów, bogatych i niezamożnych, oświeconych i prostaków, szlachty i plebejuszy w jedną korporację w imię dobra niezmysłowego, w imię poprawy wspólnej doli przez rzetelną oświatę, jest samo przez się cenną zdobyczą, tak, że chociażby dało się znaleźć inną formę zapewnienia bytu szkole prywatnej, przecież wybrałbym stowarzyszenie samopomocy, jako dobitny wyraz budzącej się ufności we własną siłę społeczeństwa. Są to rzeczy zbyt jasne i tłumaczenia nie potrzebują.

(*) Ciekawych odsyłam do «Gazety Sądowej» (№ 5, 6 i 7 z r. b.). Podany tam jest nawet projekt normalny spółek włościańskich, uwzględniający drażliwości izby sądowej. Projekt ten był przedrukowany w «Tygodniu».

Teraz pokrótce o przepisach kodeksu w tej materji, aby się przekonać, czy dają grunt prawny pod budowę spółek szkolnych.

Ważniejsze z nich brzmią:

§ 1833. Każda spółka powinna mieć przedmiot godziwy i powinna być zawarta dla wspólnego interesu stron.

§ 1835. Spółki są ogólne lub szczególne.

§ 1842. Kontrakt, przez który kilka osób stowarzyszy się bądź dla oznaczonego przedsięwzięcia, bądź dla wykonywania pewnego rzemiosła lub powołania, jest także spółką szczególną.

§ 1846. Spólnik, który miał wnieść do spółki pewną sumę i który tego nie uczynił, staje się samem prawem i bez skargi dłużnikiem procentów od tej sumy, licząc od dnia, w którym zapłacona być miała.

§ 1853. Jeżeli akt spółki nie oznacza udziału każdego spólnika w stratach lub korzyściach, udział każdego jest stosunkowy do jego wkładu do kapitału spółkowego.

§ 1857. Gdy kilku spólnikom powierzono zarząd, a nie oznaczono ich czynności i nie powiedziano, że jeden będzie mógł działać bez drugiego, każdy z nich oddzielnie przedsiębrać może wszystkie czynności tego zarządu.

§ 1861. Każdy spólnik może, bez zezwolenia swoich spólników, przypuścić do udziału, jaki ma w spółce, trzecią osobę; nie może zaś, bez takowego zezwolić, przypuścić ją do spółki, chociażby nawet zarządzał spółką.

§ 1862. W spółkach nie handlowych spólnicy nie odpowiadają solidarnie za długi spółki i jeden ze spólników nie może zobowiązywać drugich, jeżeli przez nich do tego upoważniony nie został.

§ 1863. Spólnicy odpowiadają względem wierzyciela, z którym weszli w umowę, każdy w równej części, chociażby udział jednego z nich w spółce był mniejszy, «jeżeli aktem zobowiązanie jego nie zostało wyraźnie ograniczone» w stosunku tego ostatniego udziału.

§ 1865. Spółka kończy się: 1) przez upływ czasu, na jaki była zawarta; 2) przez zniszczenie rzeczy lub ukończenie interesu; 3) przez śmierć któregokolwiek ze spólników; . . . . . 5) przez objawienie woli jednego lub kilku z nich, że nie chcą już nadal należeć do spółki.

§ 1866. Przedłużenie spółki na czas oznaczony może być dowodzone jedynie przez pismo.

§ 1868. Jeżeli zastrzeżono, że na przypadek śmierci jednego ze spólników, spółka będzie nadal prowadzona z jego następcą, lub tylko między spólnikami przy życiu pozostałemi, rozporządzenia takie będą wykonane. . . . . .

§ 1871. Rozwiązania spółek, zawartych na pewien przeciąg czasu, nie może żądać jeden ze spólników przed terminem umówionym, chybaby miał do tego słuszne powody, ... których zasadność i możność ocenieniu sądu jest pozostawiona.

Zobaczmy następnie, co na tych przepisach utworzyć można, skoro założenie szkoły i jej utrzymanie jest rzeczą godziwą (§ 1833), liczby spólników prawo nie ogranicza, pozwala im wybrać zarząd ze swego łona (§ 1857) i odpowiedzialność swą każdy spólnik zgóry normuje (§ 1863), a solidarność wyłącza (§ 1861) sama ustawa. (dok. nast.)

O nasze drogi

ich budowę i koszta wywiązała się na szpaltach «Gazety Polskiej» i «Gazety Kieleckiej» polemika pomiędzy p. Gabryelem Godlewskim, a inżynierem gubernialnym p. Szpakowskim. Pomijając cyfry dotyczące kosztów dróg bitych w gub. kieleckiej i ich przestrzeni — przytaczamy końcowe słowa p. G. zamieszczone w № 279 «Gazety Polskiej» a dotyczące systemu powierzania robót publicznych:

«Powiada w swej krytyce p. Szpakowski: «wszystkie roboty na drogach gubernialnych oddawane bywają do wykonania przez publiczną licytację».

Tak ma być według ustawy, od tego robią się jednak podobno wyjątki.

Tak, jak pan inżynier, i ja zawsze sądziłem, że roboty na drogach gubernialnych oddawane bywają jedynie przez publiczne licytacje i, że pozostała suma od wykazanej w licytacji jest rezerwą do kapitału zapasowego. Dopiero nadesłane mi przez gubernatora Leszczowa dokumenty przekonały mnie, że są sposoby urzędowe do ominięcia tego przepisu. W r. 1879-ym kosztorys na wszystkie drogi szosowane w gub. kieleckiej wynosił 34216 rb. 35 kop., a na mosty 4687 rub. 85 kop., razem 38904 rb. 20 kop.—A dlaczego tylko tyle, kiedy gubernia miała 77276 rub. 51 kop. do dyspozycji? Pozostało w zapasie 41276 rb. 51 kop. Dopiero *dodatkowo*, w tym samym roku, wydano na konserwację dróg 32236 rb. 79 kop. i na mosty 4057 rub. 99 kop., czyli razem 36294 rb. 78 kop. Piękny dodatek! to drugie tyle, co przez publiczną licytację! z tą różnicą, że dodatki załatwiają się prostym układem z tym samym przedsiębiorcą.

Wobec danych powyższych przestańmy twierdzić, że wszystkie roboty dróg odbywają się według przepisów ustawy...»

Charakterystyczne to słowa. A jakkolwiek o gub. kieleckiej wzmiankują—przeczyta je zapewne bez zdziwienia nietylko mieszkaniec tej jednej gubernji, o ile interesuje się systemem gospodarki w Królestwie.

Od Administracji.

Z powodu opóźnienia przez papiernię ekspedycji papieru, na którym odbija się zazwyczaj «Tydzień»—zmuszeni jesteśmy numer niniejszy wydrukować na papierze odmiennym niż zwykle.

Kronika Piotrkowska.

— W środę, 18 października, w wysoce uroczystym dniu imienin Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Cesarzewicza i Wielkiego Księcia Aleksego Mikołajewicza w piotrkowskim Soborze prawosławnym i w świątyniach innych wyznań odprawione były dziękczynne modły. Miasto od rana było przystrojone we flagi, a wieczorem uiluminowane.

(«Piotr. Gub. Wied.»)

— **Dotychczasowa komisja** dla opracowania zasad samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem, została przez generał-gubernatora rozwiązana, a na jej miejsce została powołana do życia komisja z wyborów. Wskutek tego piotrkowskie Tow. Rolnicze na ogólnem zebraniu w d. 21 b. m. wydelegowało do pomienionej komisji p. Józefa Jeziorańskiego a na zastępcę p. Władysława Bogusławskiego.

— **Odczyty.** W ubiegły wtorek, stosownie do zapowiedzi, p. Dobrosław Kleyna wygłosił odczyt o samorządzie miejskim. Prelegent zaznajomił licznie zebranych słuchaczów z historją i zasadami samorządu obowiązującego w Rosji, dał szkic gospodarki miejskiej w dawnej Polsce; a wykazawszy braki w obowiązującej samorząd rosyjski ustawie i podkreśliwszy niezbędne przy zaprowadzeniu samorządu dla Królestwa zmiany uwarunkowane odrębnością naszą — zakończył sz. prelegent odczyt słowami «sursum corda». Prelegenta witano i żegnano oklaskami. Od przytaczania szczegółowszego sprawozdania wstrzymujemy się, ponieważ, jak słyszeliśmy, p. Kleyna został uproszony o powtórne wygłoszenie odczytu swego (po cenach zniżonych). Prócz tego otrzymał p. K. w tym celu zaproszenie z dwóch miast po za gubernią piotrkowską znajdujących się.

Następne odczyty wygłoszone zostaną przez: p. Władysława Piaszczyńskiego, który będzie mówił o ustroju państwowym Anglji, oraz przez p. Kazimierza Rudnickiego, zamierzającego zaznajomić szerszy ogół z ustrojem państwowym Austrji.

— **Magistrat piotrkowski** otrzymał polecenie wciągnięcia na listy poborowe roku bieżącego 24 studentów uniwersytetu i politechniki warszaw.—stałych mieszkańców Piotrkowa.

— **Piotrkowska komisja poborowa** w d. 6 b. m. przyjęła na służbę wojskową mieszkańca m. Piotrkowa B. H., któren w roku zeszłym niespełnił wojskowości z powodu kształcenia się w uniwersytecie. Decyzją generał-gubernatora warszawskiego z d. 20 września r. b. pomieniony B. H. na mocy § 19 p. 17 skazany został na oddanie pod nadzór policji

i zesłanie na osiedlenie do guberni Wiackiej. Decyzja generał-gubernatora wykonana nie została wskutek nie odbycia przez skazanego powinności wojskowej. *a*

— **Rozkład zimowy.** Od wczoraj, t. j. od soboty, został wprowadzony na kolei W.-W. zimowy rozkład jazdy pociągów. Rozkład ten różni się od letniego bardzo niewiele—mianowicie pociąg, który dotąd wychodził z Piotrkowa do Granicy i Sosnowca o godz. 4 m. 18 w zimie wychodzić będzie o godz. 4 min. 19 nad ranem. Wszystkie pozostałe pociągi wychodzić będą z Piotrkowa o tej samej porze co i dotąd.

— **Sprawozdanie** z ogólnego zebrania piotrkowskiego Tow. Rolniczego z przyczyn natury technicznej zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru następnego.

† Dnia 26 b. m. zmarła w Piotrkowie ś. p. **Jadwiga Stronczyńska,** córka zasłużonego na niwie nauki polskiej numizmatyka i archeologa ś. p. senatora Kazimierza i Klementyny z Bętkowskich. Matrona dawnego pokroju, zasłużona nie na polu światowej filantropji, ale istotnego chrześcijańskiego miłosierdzia, prawdziwie pobożna, wspomagała najuboższych, oddawała najniższe posługi nędzarzom, dopokąd siły jej starczyły pielęgnowała w miejscowym szpitalu chorych; całe jej życie było ofiarą dla drugich. Ze czcią, ci co ją znali rzucą na trumnę zacnej niewiasty garść rodzinnej ziemi, a życie jej jako wzór młodym pokoleniom przekażą.

— **Na ostatniem posiedzeniu** Rada Tow. Dobroczynności żegnała swego prezesa p. E. Porazińskiego, który, jak o tem donosiliśmy, wyprowadza się do Warszawy.

— **W mieście naszem** w ubiegły czwartek ukazały się dorożki łódzkie, tomaszowskie it.d. Tłumaczy się to tem, że dnia tego, jak wiadomo, nastąpiła przerwa w komunikacji kolejowej, łączącej nasze miasto ze światem.

— **Poborowa komisja** powiatu piotrkowskiego czynności swe odbywa w lokalu domu Ryterbanda przy ul. Sulejowskiej. *a*

— **Pisząc o wyborach** w Łodzi, «Goniec Łódzki» wykazuje, że, pomijając inne względy, kandydat rdzennie polski, mimo przewagę liczebną prawyborców żydów i niemców, powinien być w Łodzi postawiony już dlatego samego, ażeby zamanifestować, że Łódź nie jest na ziemi polskiej obcą kolonją, czemś w rodzaju osady fenickiej, albo miasta hanzeatyckiego, ale integralną częścią kraju, organicznie z nim związaną. Przez długie lata Łódź uprawiała pewnego rodzaju separatyzm, a dziś jeszcze nie brak tu przemysłowców i kupców, mających instynktowny wstręt do bliższego zrzeszenia się z Warszawą. Obecnie kraj ściślej łączy się ze swą stolicą. Łódź z przeważającą ludnością polską nie może się od tego uchylić, a postawienie kandydata polskiego tę budzącą się na nowo łączność najwyraźniej uwydatni.

— **Przełożeni szkół elementarnych** w Łodzi otrzymali zawiadomienie, iż pozwolono na wykłady w języku polskim przedmiotów, za wyjątkiem rosyjskiego, geografji i historji Rosji. Wykłady w języku polskim rozpoczęły się już—jak donoszą pisma łódzkie—d. 21 b. m..

— **Do komisji** opracowywującej zasady samorządu miejskiego dla Królestwa powołani zostali z Łodzi przedstawiciele Towarzystwa kredytowego w Łodzi, łódzkiego Komitetu giełdowego, Towarzystwa popierania przemysłu i handlu i łódzkiego Komitetu przemysłu i handlu. Wybór padł na pp.: dyr. Gajewicza, i dyr. Surzyckiego. W charakterze zastępców wybrani zostali pp.: adw. Adolf Kohn, inż. St. Koszuth, L. Koral, rej. Mogilnicki, adw. Birencwejg.

— **Szczegóły testamentu.** W swoim czasie donosiliśmy o zapisie uczynionym przez ś. p. J. Kunitzera na rzecz robotników fabryki Tow. akc. Heinzel i Kunitzer. Z legatu tego, jak donoszą obecnie pisma łódzkie, każdy robotnik zatrudniony w pomienionej fabryce w dniu śmierci zapisodawcy—ma otrzymać sumę równającą się tygodniowemu jego zarobkowi. Czyni to sumę znacznie przenoszącą przewidziane w testamencie rb. 15,000.

— **W Rawie powstaje** nowa 4 klasowa szkoła z polskim językiem wykładowym. Założyciele w części ziemianie, w części mieszczanie rawscy, na mocy aktu rejentalnego utworzyli spółkę, co zabezpiecza byt szkoły na przyszłość, o stronie zaś pedagogicznej dobrze mówi szczęśliwy wybór dyrektora, którym jest p. W. Kuropatwiński, kandydat nauk przyrodniczych, b. nauczyciel szkoły W. Górskiego. Szkoła nie jest przedsiębiorstwem, obliczonem na zyski, co da możność obniżenia opłaty i nieustannego zastosowywania ulepszeń. Liczne zgłaszania się rodziców dostatecznie świadczą o istotnej potrzebie założenia szkoły w Rawie.

— **Komitet budowy szpitala** w Pabjanicach poruszył sprawę wybudowania osobnego pawilonu dla umysłowo chorych i postanowił na granicy terytorjum szpitalnego wybudować pawilon początkowo dla 10 osób, mężczyzn i kobiet. Koszta poniosą fabrykanci miasta Pabjanic. Donosi o tem «Goniec Łódzki».

— **Fabrykanci pabjaniccy** pp. Lentz i Szweikert ofiarowali podczas obchodu jubileuszowego straży ogniowej ochotniczej po 500 rb. na założenie Kasy wsparcia dla strażaków na wypadki nieszczęśliwe. Zaofiarowane przez b. prezesa p. Karola Endera 1000 rub. na cele straży będą również przelane do Kasy wsparcia. Prócz tego obywatel miejscowy p. Rudolf Szulc ofiarował na wspomnianą Kasę 100 rb.

— **W Radomsku,** dzięki zabiegom grona obywateli dobrej woli, założona została, na podstawie nowych rozporządzeń szkolnych, szkoła z kursami wieczornemi dla analfabetów.

Do szkoły tej zapisało się odrazu przeszło 300 osób młodszych i starszych. Opłata szkolna wynosi kop. 30 miesięcznie.

Duszą szkoły jest profesor Żyliński.

Oprócz nauki czytania i pisania, lekarz powiatowy, p. Ignacy Gurbski, wykłada metodą poglądową nauki przyrodnicze, jeden zaś z prawników wyjaśnia zasady prawa.

— **Z Częstochowy** dochodzi wiadomość, że sprawa cła od dzwonów, należących do zegara sprowadzonego z Belgji, dotąd nie została rozstrzygnięta. W № 264 z dnia 6 października «St. Petersburger Zeitung» umieściła o niej następującą relację:

«Wieża częstochowska, która przed 4 laty przez straszny pożar została zniszczona, jest obecnie, dzięki niezmordowanej działalności przeora O. Rejmana, odbudowana. Nawet znakomity, historyczny zegar wieży, na której restaurację Najjaśniejszy Pan znaczną sumę ofiarował, mógłby już przed 8-ym września zdobić wielką tę budowę. Że to się nie stało, winna temu komora celna w Herbach. Zegar posiada mianowicie bardzo skomplikowany mechanizm; do którego części składowych należy także 36 różnej wielkości dzwonów. Według obecnie obowiązujących przepisów celnych (§ 171 p. 2) cło za «zegar wieżowy» wynosi 37 rb. 50 k. Komora celna przy ocleniu tego zegara nie chce jednak zastosować tego przepisu, ponieważ nie jest w nim przewidziana taka ilość dzwonów, i przy obliczeniu cła bierze za podstawę § 149 p. 1, podług którego wypadłoby zapłacić przeszło 10,000 rubli. Mimo, że O. przeor jako dowód przynależności dzwonów do zegara wieżowego przedstawił rachunek majstra z Malines (w Belgji) i fakturę, zarząd celny nie dał się przekonać i trwa przy swojem pierwotnem mniemaniu.

O. przeor jednak opiera się na przepisach celnych, które krótko i jasno zaznaczają, że za «zegar wieżowy» należy się cła 37 rb. 50 kop. I nie bez słuszności. Wiadomo przecież, że dzwony należą do mechanizmu zegarowego, więc gdyby tylko pewna ich liczba, określona do tego celu służyć miała, to w przepisach celnych byłoby to wyraźnie zaznaczone. Ostatecznie niejednokrotnie bywają sprowadzane z zagranicy bez cła bardzo kosztowne przedmioty dla prawosławnych cerkwi i instytucji dobroczynnych; dlaczegoż więc komora celna miałaby odmówić tego katolickiej świątyni?

Ministerjum finansów, któremu sprawa ta została obecnie przekazaną do rozstrzygnięcia, będzie, miejmy nadzieję, innego o tem zdania».

— **Pomniki.** W dniu 25 b. m., t. j. we środę odbyło się w katedrze włocławskiej uroczyste poświęcenie pomników ś. p. biskupów: Aleksandra Bereśniewicza i Henryka P. Kossowskiego. Pomniki te, robione na miejscu przez rzeźbiarzy krakowskich, wykute są w pięknym marmurze czerwonym, sprowadzonym z Węgier. Koszta postawienia tych cennych pomników ponoszą księża dyecezji kujawskiej, wśród których zmarli biskupi cieszyli się czcią i miłością niekłamaną.

— **Przewóz poczty.** Wskutek przerwy w komunikacyi kolejowej, pomiędzy Piotrkowem a Warszawą wprowadzony został przewóz poczty końmi. Z Piotrkowa pierwsza poczta wyszła w ubiegły piątek o godz. 6-ej rano na Tomaszów Rawski.

— **Powtórzona** przez nas za «War. Dn.» wiadomość o przygodzie p. F., który wyjechał do Warszawy za cudzym paszportem, jak nam komunikują pp. F. i S. jest nieścisła: kary żadnej ani na p. F. ani na p. S. nie nakładano.

— **Nominacja.** Referentem komisji poborowej powiatu piotrkowskiego mianowano p. Hugo von Michelisa. Poprzednik pana M. p. Sobocki otrzymał posadę sekretarza magistratu łódzkiego. *a*

— **Dla żądnych nauki** pan E. S. złożył w redakcji odebrany dawny dług wintowy w kwocie rb. 5.

— **Rb. 5** otrzymane od p. Jana Koppa z Tomaszowa za wodę dystylowaną z browaru p. M. Braun złożył w naszej redakcji w połowie dla Tow. Dobroczynności dla chrześcjan w połowie dla Tow. Dobroczynności dla żydów.

— **Na najbiedniejszych** p. S. O. złożył do uznania redakcji rb. 1.

— **Topielec.** W d. 15 b. m. w rzece pod Bełchatowem znaleziono zwłoki mieszkańca osady Adama Przeradzkiego, 56 lat, który wpadł do wody w stanie pijanym. *a*

— **Sprostowanie.** W ubiegłym numerze «Tygodnia» przytaczając przechowany po dziś dzień wierszyk z okazji wyborów do rady *powiatowej* w Piotrkowie z r. 1862 przez omyłkę wybory te określiliśmy, jako wybory miejskie, co niniejszem prostujemy.

— **Do niniejszego numeru** dołączamy dla wszystkich prenumeratorów naszych prospekt Hematogenu d-ra Hommela.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Przeniesioni zostali wikarjusze: ks. Wincenty Wojciechowski z parafji Lisków p-tu tureckiego do Milejowa w pow. piotrkowskim; ks. Stanisław Keler z parafji Przystajń w pow. częstochowskim do parafji Lisków; ks. Roman Zieliński z parafji Bogdanów w pow. piotrkowskim do parafji Lądek w pow. słupeckim; ks. Wincenty Siedlecki z parafji Podwyższenia Św. Krzyża w m. Łodzi do parafji Kobelka w pow. radzymińskim; ks. Ferdynand Jakobi z parafji Słomczyn w pow. warszawskim do parafji Podwyższenia Św. Krzyża w m. Łodzi; ks. Jan Wągrowski z parafji Tuliszków w pow. konińskim do parafji Bogdanów w pow. piotrkowskim; dziekan będziński i proboszcz parafji I-ej kl. w Będzinie, kanonik katedralny, ks. Teodor Czerwiński do parafji II-ej kl. Sławków w pow. olkuskim; wikarjusze parafji: Mikołajewice w pow. łaskim, ks. Maksymiljan Welman do parafji Pajęczno w pow. radomskowskim; parafji Pajęczno, ks. Marjan Godlewski do parafji Semkowice w pow. wieluńskim; parafji Grocholice w pow. piotrkowskim, ks. Antoni Będkowski i Dłutów w pow. łaskim, ks. Franciszek Stawicki—jeden na miejsce drugiego; wikarjusz parafji Przybyszew w pow. grójeckim, ks. August Ulatowski do parafji Jeżów w pow. brzezińskim; nowowyświęcony ks. Aleksander Cugowski w dyecezji kieleckiej, mianowany nadetatowym wikarjuszem parafji Zawiercie w pow. będzińskim.

— Orderem Św. Anny 2-go stopnia nagrodzony został naczelnik p-tu częstochowskiego, radca kolegjalny, książe Awałow.

— Inspektor podatkowy okręgu ostrowsko-mazowieckiego w gub. łomżyńskiej, asesor kolegjalny, Korżawin, przeniesiony został na takież stanowisko do okręgu rawsko-brzezińskiego w gub. piotrkowskiej.

Z DALSZYCH STRON.

— **W pięćdziesiątą rocznicę** śmierci Adama Mickiewicza, d. 26 listopada r. b., odbędzie się w Wilnie obchód, poświęcony pamięci wieszcza. Oprócz nabożeństw żałobnych w kościołach, odbędzie się wieczór literacko-muzyczny, którego program szczegółowy ma być w tych dniach opracowany.

— **Polscy wyborcy** w gubernii podolskiej odrzucili propozycję rosjan, aby podzielić miejsca w sejmie państwowym pomiędzy przedstawicielami narodowości i postanowili zgrupować o ile można największą liczbę głosów około programu ogólnego podolskiej partji ziemiańskiej.

— **Młodzież polska** klas wyższych gimnazjów na Litwie, jak informuje «Kur. Lit.», zamyśla zwrócić się do władz z żądaniem wprowadzenia wykładów języka polskiego. Do uczynienia tego kroku uczniowie widzą się zniewoleni, wskutek bierności rodziców, którzy dotychczas nie ujawnili dążności do wyzyskania nabytego prawa. «Kur. Lit.» wyraża nadzieję, że brak zbiorowych podań o wprowadzenie do szkół litewskich jako przedmiotu języka polskiego, został wywołany przyczynami wyłącznie technicznej natury i, że, wobec tego zaczną wkrótce napływać podania od rodziców, a tem samem akcja młodzieży stanie się zbyteczną.

— **W niektórych szkołach** gminnych w okolicy Włocławka i Nieszawy włościanie zażądali nauki dzieci, w myśl uchwały Komitetu ministrów, w języku polskim. Z tego powodu szkoły te od paru już tygodni świecą pustkami.

— **Na szkołę** elementarną w Warszawie z wykładami w języku polskim niejaki p. K. R. zobowiązał się składać na ręce p. Antoniego Osuchowskiego i Henryka Sienkiewicza 2000 rb. rocznie.

— **W radomskiej** szkole handlowej z początkiem roku szkolnego było 173 uczniów, w tej liczbie 47 katolików, 5 rosjan, 7 ewangelików i 114 żydów. Obecnie liczba żydów wciąż się zmniejsza, gdyż większość ich przenosi się do zakładów naukowych w Rosyi.

— **W Wieluniu** na wiecu zwołanym z inicjatywy p. A. Kokczyńskiego, uchwalono założyć szkołę prywatną 4-klasową z polskim językiem wykładowym. W wiecu przyjmowało udział około dwustu osób, z których 160 zapisało się na założycieli szkoły, a w tej liczbie 30 włościan. Złożono przy zapisach 540 rb. i podpisało rejentalne zobowiązanie wniesienia 3,120 rb. w ciągu dwóch tygodni.

— **Projekt założenia** gimnazjum polskiego przy warszawskim zborze ewangelicko-augsburskim, do którego wstęp miałyby i osoby wyznania rzymsko-katolickiego, wkrótce będzie mógł zostać urzeczywistniony. Wróciwszy w sprawie tej z Petersburga, delegaci kolegjum kościelnego tegoż zboru: pastor Juljan Machlejd i adwokat przysięgły Ludwik Ręczlerski, członek i wiceprezes pomienionego kolegjum kościelnego od ministra oświaty generała Głazowa, otrzymali przyrzeczenie, że już w tych dniach wyda pozwolenie na otwarcie rzeczonego gimnazjum.

— **Rada profesorska** uniwersytetu warszawskiego, roztrząsała, jak wiadomo kwestję języka wykładowego. Część profesorów, w tej liczbie prof. Pogodin, Pietruszewski i Taranowski zaproponowali aby zostawić prelegentom zupełną swobodę w posługiwaniu się językiem wykładowym. Większość jednak zaoponowała, w obawie, aby w razie dopuszczenia polskich uczonych, jako profesorów i docentów do wykładania w języku polskim, 1) społeczeństwo polskie nie postarało się o wprowadzenie do uniwersytetu takiej liczby uczonych, że każdy z przedmiotów, obecnie wykładanych, będzie miał, oprócz rosjanina profesora i polaka i

2) aby profesorowie-rosjanie nie byli bojkotowani, jako wykładający po rosyjsku.

— **Kaczka dziennikarska.** Korespondent «Warsz. Dniew.» z Kielc w ostatnim swym liście pisze, między innemi, co następuje: «Z kompetentnego źródła dowiedzieliśmy się, że w gub. kieleckiej, tak samo jak i w innych guberniach, zgromadzenia gminne zrzekły się wprowadzenia języka polskiego do ksiąg gminnych. Jestto fakt bardzo znamienny, świadczący o tem, że cały ruch poprzedni był wywołany sztucznie i był swego rodzaju bańką mydlaną, która prysła wskutek zetknięcia się z trzeźwym rozumem chłopskim». Z racji tej korespondencji «Słowo» czyni słuszną uwagę, że korespondent «Dniewnika» nie wymienia nazwy *ani jednej gminy*, w której włościanie mieli się oświadczyć za utrzymaniem języka rosyjskiego.

— **Na posiedzeniu komisji**, obradującej nad sprawą wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu na kolei warszawsko-wiedeńskiej i fabryczno-łódzkiej, wszyscy przedstawiciele kolei oświadczyli jednogłośnie, że Ukaz Najwyższy zezwala na wprowadzenie języka polskiego. Ponieważ zaś język polski jest już faktycznie wprowadzony, wszelkie zmiany w ustalonym systemie są zgoła niewykonalne. Powyższa uchwała zakończyła prace wzmiankowanej komisji.

— **Używalność języka polskiego** w korespondencji wewnętrznej na kolei W.-W. uchwalona została w całej rozciągłości w duchu żądań przybyłej do Petersburga komisji kolei War.-Wiedeńskiej.

— **Na muzeum archeologiczne** w Warszawie p. Erazm Majewski redaktor «Wisły» zadeklarował 15,000 rb. oraz ofiarował do przyszłego muzeum swój zbiór wykopalisk przedhistorycznych złożony z wielu tysięcy cennych okazów. Śladem p. Majewskiego poszedł p. Augustynowicz, ofiarowując na rzecz przyszłego muzeum zbiór numizmatów.

— **Gubernator kaliski** zwrócił się piśmiennie do p. Wacława Niemojowskiego z Marchwacza, jako prezesa Stowarzyszenia Rolniczego, z propozycją utworzenia prezydjum biura przedwyborczego. Pozatem ani rząd gubernjalny, ani magistrat nie otrzymali, jak donosi «Kur. Kal.», żadnych rozporządzeń co do wyborów.

— **Lublin.** D. 20-go/X. (Koresp. «Tygod.»). Grono osób dobrej woli ze sfery urzędniczej powzięło myśl założenia w Lublinie--Towarzystwa pracowników biura, któreby zdolne było nie tylko nieść swym stowarzyszonym w razie potrzeby chwilową pomoc materjalną i na wypadek choroby dawać zapomogę, ale nadto pośredniczyć w wyszukiwaniu pracy. Przy towarzystwie tem będzie i kasa oszczędności.

— Lekcje w miejscowej szkole handlowej za kilka dni mają być wznowione w języku polskim. Zapisy nowych uczniów do pierwszych czterech klas ze wstępną odbywają się bardzo raźno.

— W cukrowni «Lublin» od kilku dni rozpoczął się strajk. Robotnicy żądają podwyższenia płacy, oraz skrócenia godzin zajęcia. Zdaje się, że strajk ten niedługo potrwa.

— Nowo otworzone, w naszem mieście, Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami rozwija się nadspodziewanie: członków rzeczywistych do obecnej chwili ma do 150; nosi się też z myślą założenia w Lublinie lecznicy zwierzęcej.

— Magistrat tutejszy jeszcze na wiosnę postanowił urządzić w nowo-wybudowanym pawilonie na placu targowym (ul. Nowa) wagę miejską. Pomimo, że porobiono różne przygotowania, ale wagi doczekać się nie możemy, a brak jej dotkliwie odczuwa się przy nabywaniu produktów spożywczych.

— Nożowiectwo rozpowszechniło się i w Lublinie. Niema tygodnia, aby na osławionych przedmieściach kogoś nie skaleczono. Ostatnio zdarzył się już tragiczny wypadek w śródmieściu: trzema wystrzałami z rewolweru został zabity niejaki Adam Szulc były dzierżawca miejski stało się to w dniu 16 października, o godzinie 8 wieczorem, na ul. Krak.-Przed.

— Goszczące w mieście naszem Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p-ów Dolskiego i Wiśniewskiego zaczyna narzekać na coraz to mniejsze powodzenie. Dość często w kasie niema kilkunastu rubli. Artyści, otrzymawszy po pierwszem przedstawieniu po rub. 2—żyją Bóg wie jak, chyba tylko nadzieją, że kiedyś będzie lepiej.

— W odrestaurowanym teatrze «Rozmaitości» w dniu 15 b. m. odbyło się inauguracyjne przedstawienie. Wkrótce ma tam zjechać i osiąść trupa operetkowa. *Erwu.*

— **O rozwoju przemysłu** górniczego w Kieleckiem «Gazeta Kielecka» przynosi następujące szczegóły. Huta elektrolityczna, przerabiająca rudy miedziane z kopalni Miedziankowskich, czynna od niedawna, teraz produkuje dziennie sto kilogramów miedzi. W tych dniach nadeszły do kopalni nowe maszyny, które powiększą produkcję. Gorzej powiodło się Spieglowi z Berlina, który otrzymał koncesję na Karczówce i Jaworzni. Jest to ciekawa historja. Niedawno rozgłoszono wiadomość o milionie sążni cynku, znalezionego w gminie Piekoszewickiej. Tymczasem były to poprostu pokłady ołowiu. Jakim sposobem stało się, że ludziska owemu Prusakowi dawali pieniądze—niewiadomo: dość, że Spiegal uciekł do Ameryki. Wierzyciele, zostawieni z koncesjami, sprowadzili geologa z Berlina, który kieleckim pokładom ołowiu wróży świetną przyszłość.

— **Jeden z przemysłowców** warszawskich wystąpił do władzy z podaniem, w którem wskazuje, iż drukarnia policyjna, nie opłacając podatków, nieprawnie przyjmuje zamówienia zarobkowe i tym sposobem szkodliwie współzawodniczy z drukarniami, obciążonemi podatkami.

Wiadomości ogólne.

— **Wybory w Królestwie Polskiem.** Zostały zatwierdzone przepisy o zastosowaniu ustaw w sprawie wyborów do Izby Państwowej w Królestwie Polskiem.

Lista posłów do Izby jest następująca:

Z gub. warszawskiej—z Warszawy 2, z pozostałych miast i powiatów—5, z gub. kaliskiej—3; z gub. kieleckiej—3; z gub. łomżyńskiej—2; z gub. lubelskiej—5; z m. Łodzi—1; z gub. piotrkowskiej—5; z gub. płockiej—2; z gub. radomskiej—3; z gub. suwalskiej—2; z gub. siedleckiej—3.

Ogółem Królestwo ma wysłać 36 posłów, w tej liczbie od miast—3.

Liczba wyborców z poszczególnych gubernii wynosi: z gub. warszawskiej — 100; z gub. kaliskiej—60; z gub. kieleckiej — 60; z gub. łomżyńskiej—40; z gub. lubelskiej—100; z gub. piotrkowskiej—100; z gub. płockiej—40; z gub. radomskiej—60; z gub. suwalskiej—40; z gub. siedleckiej—61.

Jak widać z powyższego i lista posłów i ilość wyborców w poszczególnych guberniach odpowiada ściśle tym wiadomościom. jakie krążyły w Królestwie od bytności w Petersburgu p. Eustachego Dobieckiego.

Czy świeżo zatwierdzone przepisy nie ulegną zmianie—przyszłość najbliższa pokaże.

— **O udział robotników.** Pisma petersburskie donoszą, że specjalna narada hr. Solskiego otrzymała oświadczenie przemysłowców okręgu Dąbrowskiego w sprawie udziału robotników w Izbie Państwowej, gdyż uważają to za najlepszy środek uspokojenia. Takie samo oświadczenie spodziewane jest i od przemysłowców z innych okręgów polskich. Projektodawcy uważają, że należałoby dać przedstawicielom robotników 30 miejsc w Izbie. Cyfra ta była już przedmiotem dyskusji w wyższych sferach. Przewagę dotychczas mają te głosy które proponują przyznanie robotnikom tylko 8 do 10 mandatów, stosunkowo do liczby gubernii fabrycznych.

— **«Goniec Urzędowy»** drukuje Najwyższe rozporządzenie dotyczące wykształcenia początkowego w Król. Polskiem; brzmi ono jak następuje:

«W dniu 6-ym czerwca roku 1905 zatwierdziliśmy główne zasady, przy których zachowaniu ustanowiono wykład w szkołach prywatnych. Obecnie w uznaniu potrzeby szybszego wprowadzenia w wykonanie Naszej Woli, a nie czekając ostatecznego zatwierdzenia odpowied-

nich środków w porządku prawodawczym, zaakceptowaliśmy rezolucję komitetu ministrów w tym przedmiocie w charakterze środka tymczasowego i rozkazujemy nadać ministrom oświaty i skarbu prawo, przed rozstrzygnięciem w porządku prawodawczym kwestji szkoły prywatnej, zezwalania w Królestwie Polskiem tak istniejącym, jak również tym szkołom, które będą otwarte, nawet przewyższającym kurs progimnazjalny, na wykład w języku polskim i litewskim wszystkich przedmiotów, oprócz rosyjskiego, historji Rosji i geografii, których wykład w języku rosyjskim powinien być obowiązkowy. Rzeczone zezwolenia wydawać stowarzyszeniom i instytucjom oraz osobom prywatnym dla zakładów przekształconych na tych zasadach lub nowo otwartym, lecz nie nadawać personelowi ich lub uczącym się praw i przywilejów, należnych według prawa szkołom rządowym lub zrównanym z nimi».

— **Ministerjum skarbu** poczyniło wszelkie przygotowania, celem wprowadzenia w życie Ukazu o języku wykładowym w obecnych szkołach handlowych. Dopóki nie będą zatwierdzone nowe ustawy, ministerjum udzielać będzie drogą telegraficzną pozwoleń radom opiekuńczym, o ile te ostatnie nadeślą telegraficznie stosowne podania, oraz załączą upoważnienie założycieli na przekształcenie szkół, obecnie istniejących, na szkoły prywatne bez praw.

Szkoły prywatne bez praw będą mogły nadal korzystać z opłat od świadectw handlowych i przemysłowych na utrzymanie kupieckich szkół handlowych.

Wynika z tego że okólnik pana inspektora Chołodowskiego, wedle którego należy przedewszystkiem zamknąć szkołę istniejącą, a dopiero potem czynić starania o otworzenie nowej szkoły (z językiem wykładowym polskim) — nie ma najmniejszego znaczenia. Dowodem tego zresztą, chociażby odnośne pozwolenia, które już udzielono p. Rontalerowi i p. Raczkowskiej.

— **Kurator okręgu naukowego** warszawskiego, wobec różnych niedogodności, związanych z egzaminowaniem osób prywatnych, w gimnazjach wyjednał w ministerjum oświaty zwolnienie Rad gimnazjalnych od obowiązku dokonywania tych egzaminów. Odbywać się one mają z początkiem roku przyszłego, przed nowoutworzoną komisją specjalną przy zarządzie okręgu naukowego warszawskiego, na której utrzymanie wyznaczono 1,500 rb. rocznie. Komisja będzie egzaminowała na stopień nauczyciela gimnazjum języków nowożytnych kandydatów, którzy ukończyli kurs jednego z zakładów naukowych średnich w państwie, oraz obcokrajowców, którzy otrzymali wykształcenie w szkołach zagranicznych, nauczycieli i nauczycielek domowych i elementarnych, uczniów aptekarskich i kandydatów do 1-ej rangi klasy klasowej. Egzaminy na stopień nauczyciela odbywać się będą 4 razy do roku w pewnych dniach lutego, kwietnia, września, i listopada. Dla osób, które zdadzą egzaminy na stopień nauczyciela, wskazywane być mają tematy do odbycia lekcji próbnej w jednem z gimnazjów warszawskich. Osoby, które egzaminu nie zdadzą na stopień nauczyciela lub ucznia aptekarskiego, mogą zdawać nowy egzamin nie wcześniej, jak po upływie 5-ciu miesięcy i nie więcej, niż trzy razy. Komisja egzaminacyjna składa się z prezesa z nominacji kuratora okręgu naukowego, z nauczycieli religji trzech wyznań: prawosławnego, katolickiego i ewangelickiego, i z 12-u nauczycieli: 2 języka rosyjskiego, 1-go historji i geografi, 2 matematyki, 1-go nauczyciela języków starożytnych, 2 języka francuzkiego, 2 niemieckiego, jednego języka polskiego i jednego kaligrafji. Ustanowione też będą egzaminy dla nauczycieli rysunków, co będzie dużem ułatwieniem dla kandydatów, albowiem dotąd, ażeby otrzymać prawo wykładania tego przedmiotu w Warszawie, trzeba było uzyskać świadectwo w jednym ze specjalnych zakładów naukowych w Cesarstwie, gdyż w kraju naszym takiego zakładu niema.

(*«War. Dniew.»*)

— **Ministerjum spraw wewnętrznych** podjęło projekt zniesienia specjalnych dodatków do pensji, pobieranych przez urzędników na kresach państwa urzędujących, oraz skróconego terminu wysługiwania emerytury.

— **Główny zarząd poczt** i telegrafów postanowił zaprowadzić 8-godzinny dzień roboczy.

— **Komisja kolei War.-Wiedeńskiej**, obradująca dotychczas nad wprowadzeniem języka polskiego do biurowości, miała już powrócić do Warszawy. Tymczasem, jak się dowiaduje «Goniec» warsz., komisja opóźniła swój przyjazd z powodu rozpoczętych rokowań z władzami wyższemi w sprawie dzierżawy kolei Nadwiślańskich, nad czem od wczoraj toczą się obrady.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **N. Reforma**, mówiąc o zwycięztwie posła Korfantego, słusznie powiada że właściwym i głównym zwycięzcą w tej walce wyborczej na Śląsku pruskim jest potężny, niepożyty duch narodowy, tkwiący *w ludzie polskim*. Rozbudził się on po ośmiowiekowym letargu, w którym pogrążyły go wypadki dziejowe. Zaledwie zaś odżył nanowo, zaraz rozwinął siłę, która łamie wszelkie pęta, nakładane mu nietylko przez obcych, lecz także przez swoich. Jeżeli gdziekolwiek wątpiono jeszcze o narodowem odrodzeniu się ludu polskiego na Ślązku, to wątpliwości te chyba do reszty teraz rozwiać się powinny. Upadek głosów katolicko-centrowych w tym okręgu dowodzi aż nadto wymownie, że w walce o narodowe cele—polski lud tamtejszy nie pozwoli się już krępować obcemu mu duchem duchowieństwu; ogromny zaś upadek głosów socjalistycznych wskazuje, że cele narodowe stawia lud ten także ponad wyłącznie klasowo-zarobkowe. Lud polski zdał wczoraj egzamin tak świetny, tak wspaniały, iż wznioślejszego żadne serce polskie pragnąć już nie może.

— **Na Ślązku**, w okręgu katowicko-zaborskim w wyborach dopełniającej do parlamentu niemieckiego z urny wyborczej wyszedł olbrzymią większością głosów, bo 23208 na 21562 przeciwnych Wojciech Korfanty, którego mandat parlament bez żadnej racyi unieważnił. Z tego powodu p. Jan Kowalczyk redaktor «Górnoślązaka» zamieszcza w *«Kur. Warszawskim»* następujące uwagi:

Kandydatowi polskiemu przybyło ze strony centrowej około 7,000 głosów. Że tak znaczny zastęp przeszedł do obozu polskiego, to znowu prócz powyżej przytoczonych powodów zawdzięczamy następującym okolicznościom:

Najpierw centrowcy, jakkolwiek energicznie agitowali za swym kandydatem, i on sam zwiedził niemal każdą miejscowość i przemawiał w niej do wyborców, nie nadużywali w tak niegodziwy sposób konfesjonału i ambony dla celów agitacyjnych, jak przed dwoma laty.

Następnie w przeciągu dwóch ostatnich lat polskie pisma szczerze narodowe: «Górnoślązak,» a później «Głos Śląski» i «Polak,» dotarły powoli do tych miejscowości, gdzie dotychczas panował samowładnie «Katolik,» tak, że zasady i hasła pierwszych trzech gazet odbiły się także o uszy czytelników «Katolika» i przyczyniły się do ich uświadomienia pod względem narodowym i politycznym.

To wreszcie miało ten dodatni skutek, że lud nie słuchał bałamuctw «Katolika» i jego zachwalania ks. Kapicy na kandydata centrowego, lecz tem twardziej stanął po stronie Karfantego, który, jako poseł, rzeczywiście dzielnie bronił mas robotniczych i sprawy polskiej. O tem wiedzieli wyborcy, bo gazety szczerze narodowe wciąż o tem referowały. Dlatego lud nabrał zaufania do Korfantego i do Koła polskiego.

Tem też przedewszystkiem tłómaczy się klęska socjalistów których kandydat otrzymał 4780 głosów. Wydawali oni, wprawdzie i rozrzucali w setkach tysięcy odezwy, przepełnione najkłamliwszemi twierdzeniami o Kole polskiem, Korfantym i prasie polskiej na Ślązku. Lud górnośląski atoli umie się orjentować w sytuacji, zwłaszcza, że polacy tak za pomocą gazet, jak odezw wykazywali nieprawdę, zawartą w twierdzeniach socjalistycznych. Klęska socjalistów pochodzi więc po części ztąd, że lud zaczął nimi gardzić jako oszczercami i kłamcami publicznymi, po części też ztąd, że dziś polska prasa narodowa i Koło polskie stoją po względen społeczno-ekonomicznym po stronie klas uciśnionych i częstokroć występują energiczniej w ich obronie niż demokracja socjalna.

To są najważniejsze przyczyny, dla których rozbiliśmy na Ślązku w puch tak centrowców, jak socjalistów».

— **Wieści o przyszłych a niedalekich wyborach** do Izby państwowej i do nas już doszły — pisze korespondent z Przasnysza do «Ech Płockich». Miasteczko nasze liczy ludności około 10000 a z racji cenzusu mieszkaniowego bodaj, że nie będzie miało ani jednego wyborcy.

Agitacji wśród ludności chrześcijańskiej jeszcze nie widać, ludność żydowska już się trochę rusza, a co mi pewien żyd powiedział, warto powtórzyć. Żyd ten chodzi w chałacie, czytał Spinozę, Kanta, zna Bebla i innych, a mówił tak: «Duma prosie pana, to wielga rziecz, da Bóg tam będą radzić i nasi. Poseł to musi bić wielgi i dobry człowiek, ja już czitałem, co u nas są kandydaty. Ny mozie i dobre kandydaty, ale nie na wsistkie ja by się zgodził. Poseł może bić bidny, un może bić bogaty, to nie psieśkadza; un mozie mieć dyplomy, mozie ich i nie mieć, to nic nie znaczi. Poseł musi bić człowiek z głowiem i musi znać swój naród, un musi jemu kochać, un musi z nim zić. Un mozie sobie nie chodzić w chałacie, mozie bić z krótkiem brodziem, ale un musi bić Zid, mądry Zid, prawdziwy Zid, a nie ziaden magnat zapsianiec, chociażby nawet z dziesięciomi dyplomami».

Tak mówił Żyd.

A my co na to?

— **«Nowoje wremia»** roztrząsa w dalszym ciągu wnioski powzięte na zjeździe działaczów ziemskich w Moskwie w przedmiocie autonomji polskiej i pomiędzy innemi tak pisze:

«Rzecz prosta, iż ci, o których chodzi (w danym wypadku — polacy), okropnie są zainteresowani i radziby doczekać się jaknajrychlej pożądanego dla siebie końca. Nie przeszkadza to jednak bynajmniej temu, ażeby rosjanie grzecznie, ale stanowczo odroczyli tę sprawę, dla jej własnego dobra. Byłby to zaiste krok mądrości politycznej, na który, niestety nie pozwoliło przejęcie się świeżą rolą polityczną.

«Działanie w porę stanowi we wszystkiem warunek uniknienia potworności. Ani chirurg nie zgodzi się dokonać operacyi przedwczesnej, ani doświadczony mąż stanu nie rozpocznie przedwcześnie układów albo wojny. Na czemże polega niewczesność załatwienia sprawy polskiej teraz właśnie? gdzie konieczność amputowania chorego na gorączkę tyfoidalną? Niema chyba potrzeby wysilać się na dowodzenia. Nikt przecież nie zaprzeczy, iż przebywamy czasy najbardziej przejściowe, że najspokojniejsze warstwy społeczeństwa owładnęła gorączka, że pospołu z dobremi rozpętały się złe żywioły. Nie pora więc po temu, aby rozstrzygać i rozgrywać spór odwieczny i okropnie zawiły, spór dziejowy, którego załatwieniu powinien towarzyszyć spokój mądrości.

«Pozostaje wszelako jeszcze jedna strona sprawy. Cała gorycz, którą się przeciwko nam przejął naród polski (całkiem prawnie i zasadnie), cały akt oskarżenia Polski przeciwko Rosji dotyczy przeszłości, czasów, które już mijają, cały ten akt oskarżenia jest wymierzony przeciwko umierającemu, jeśli już nie umarłemu. Czyliż nie prościej przeto dać możność rozstrzygnięcia sprawy w drodze naturalnej, aniżeli z gorączkowym pośpiechem dyskontować przykazania przyszłości?

«Czyliż nie mamy poważnych danych po temu, aby rachować i mieć nadzieję na to, że przyszły nasz ustrój legalny tak przypadnie do serca naszym braciom słowianom, iż wznieci w nich pragnienie przyłączenia się do nas po zapomnieniu dawnych swarów. Być może niedalekie są czasy, kiedy na jednej szali znajdzie się stara waśń zgasła i trudna do wzniecenia nanowo, a na drugiej szali—widoki połączenia się wszystkich słowian w wielką, dobrą i jasną siłę państwową, ożywioną nowemi ideałami i celami czystemi. Któraż szala więcej zaważy?

«Dajcież tedy czas do napełnienia drugiej szali —cały naród rosyjski zamierza uczynić to co najprędzej».

— **«Goniec warszawski»** otworzył przy redakcji wydział przedwyborczy, którego zadaniem jest udzielanie interesowanym wszelkich potrzebnych informacyj.

— **W Częstochowie** powstać ma gazeta codzienna p. t. *«Wiadomości Częstochowskie»*. Redaktorem «Wiadomości» ma być d-r J. Pietrasiewicz, wydawcami pp. W. Mondszein, Nowicki i Wilkoszewski. Nowemu pismu życzymy jaknajszybszego rozwoju.

— **Encyklopedji podręcznej** ilustrowanej—redakcja «Słowa» — przesłała swoim prenumeratorom zeszyt 8-my tomu 2-go.

Rozmaitości i humorystyka.

— **Podatek na bezżennych.** W Argentynie nałożono na kawalerów bardzo wysoki podatek. Podatek płacić muszą kawalerowie, którzy ukończyli 20 rok życia, a wzrasta on do tego stopnia, iż kawaler 50

letni płacić musi miesięcznie 30 dolarów. Od 51 roku stopniowo zniża się ów podatek aż do 70 roku, kiedy bezżenny podlega opłacaniu jeszcze 10 dolarów podatku, a dopiero od 80 lat zupełnie od niego jest uwolniony. Takiemu podatkowi podlegają nietylko kawalerowie, ale i wdowcy, którzy w trzy dni, pozostawione do opłakiwania zmarłej żony, powtórnie się nie żenią. Prawo to ma jednakże łagodzące okoliczności; jeżeli bowiem mężczyzna kawaler lub wdowiec dowiedzie, że otrzymał przynajmniej trzy «kosze», jest wolny od powyższego podatku. Chorzy i nieposiadający dostatecznego utrzymania, są od podatku także uwolnieni.

— **Pamiątkowe meble.** Prezydent Roosevelt nabył krzesła, na których siedzieli Witte i Komura przy podpisywaniu traktatu w Portsmouth. Meble, które znajdowały się w pokojach, gdzie odbywały się posiedzenia pełnomocników rosyjskich i japońskich, były wynajęte przez rząd Stanów Zjednoczonych od jednego z właścicieli składów mebli w Waszyngtonie. Obecnie właściciel składu sprzedaje owe meble amatorom, dołączając świadectwa autentyczności. Za stół, na którym podpisano traktat, zapłacił pewien amator 175 dolarów, za krzesła płacono po 40 dolarów.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 14 listopada w magistracie m. Łodzi: 1) na 3-letnią dzierżawę dochodu kasy miejskiej z naklejania afiszów, od sumy 1500 rb. in plus; 2) na budowę mostu na kanale, przecinającym ulicę Królewską i na ułożenie rur betonowych na kanale między ulicami Pańską i Lipową w m. Łodzi, od sumy 3687 rub. 27 kop. in minus.

— 31 października w magistracie m. Łodzi na sprzedaż trzech partyj drzewa z lasów miejskich, od sum: 1) 205 rb. 40 k., 2) 179 rb. 33 k., 3) 277 rb. 83 k.

— 14 listopada w urzędzie p-tu częstochowskiego na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy miejskiej w Częstochowie z eksploatacji piasku i gliny na gruntach miejskich, od sumy 1025 rb. 25 kop. rocznie in plus.

— 2 stycznia 1906 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ul. Południowej pod № 393, od sumy 5000 rb.

— 3 stycznia w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w osadzie Chrusty, należącej do m. Rawy, pod № polic. 273, od sumy 2000 rb.

Rozkład ZIMOWY pociągów na stacyi Piotrków

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 19 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t. «O R L Ę T A».

Właściciel i Redaktor Mirosław Dobrzański.

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

Po stwardniałym ugorze ruszyli nad parkanem, aby wkrótce znaleść się u jego węgła.

Parów był trzy kroki dalej i tworzył granicę, ciągnącą się przez całą długość posiadłości, ze wszystkich stron jednakowo ubezpieczonej.

— A no tutaj, albo nigdzie, Do widzenia! szepnął Orwid i objął gruby pień rękoma.

W pół sekundy już siedział na jego wierzchołku, ukryty całkiem w zielonej grabinie, która mu widok zasłaniała.

Mimo to spojrzał ciekawie przed siebie i o mało nie krzyknął z radości.

Zadanie było łatwiejsze, niżeli się tego spodziewał.

Trafił na punkt najdogodniejszy, dla swych zamiarów.

— Ta część oparkanienia mieściła zagajnik, coś, w rodzaju niewielkiego, dzikiego ogrodu, w zupełnym stanie natury zostawionego.

Kilka wydeptanych ścieżek wiło się w różnych kierunkach, a między niemi rosły spokojnie, malowniczości nie pozbawione, szeroko-listne łopiany, osty, lebiody i wiele innych ziół i chwastów polnych, na podesłaniu z żółknącej już trawy.

Znać od lat wielu, żadna ludzka ręka, nic w tem królestwie nie pustoszyła, bo pełno było na wszystkie strony okazów już zgrzybiałych, albo całkiem martwych, które sterczały niby szkielety, wśród młodego pokolenia.

Miękki, jedwabny szlafrok, rozpięty na piersi, ukazywał śnieżno białą, webową koszulę, a każdy szczegół tego domowego stroju, zdradzał w jego właścicielu pańskie nawyknienia.

Ta postać, nawskroś arystokratyczna, w otoczeniu więziennem wśród zdziczałej przyrody, czyniła wrażenie czegoś niezwykłego i wierzyć się w nią nie chciało.

Lecz pan Witold nie miał czasu nad tem się zastanawiać.

Opadły go wspomnienia z przed dziesięciu laty, a raczej jedno tylko wspomnienie:

Elektryczny tramwaj biegł ze zdwojoną siłą, ale jemu tego było mało. Nie chciał się spóźnić do gimnazyjum i stał na stopniu, niecierpliwie oczekując stacyi.

Jeszcze minuta!

Nie mógł już wytrzymać. Wyskoczył, padł, przed oczyma mu pociemniało.

Czuł tylko, że ziemia drży, od kół dziesiątek wozów, krzyżujących się w ulicy z błyskawiczną szybkością.

A wówczas jakaś ręka, za kołnierz go chwyciła i uniosła pod latarnię z wysileniem nadludzkiem.

Tam wytrzeźwiał i stanął na nogach, zawstydzony własną niezgrabnością.

Wszak mógł był stracić życie, albo gorzej jeszcze —zostać kaleką bez nogi lub ręki.

— Ależ ciężki to djaska!—usłyszał mruknięcie i ujrzał obok niemłodego pana, który sobie dłoń prawą ze skrzywieniem oglądał.

To właśnie był jego wybawca.

Polski język dał poznać, że jest nim rodak ojca, czem niezmiernie ucieszony zawołał z wdzięcznością:

— Dziękuję panu serdecznie!..

Jegomość szybko ujął oprawne w złoto binokle i przysłonił niemi oczy, podnosząc głowę.

— Nie rozbiłeś sobie nosa młodzieńcze? — spytał.

— Nie. Zdaje mi się, że mam wszystko całe. Lecz pańska ręka?..

— Wywichnąłem palec. Co za szaleństwo, tak skakać.

— Spieszyłem się na wykłady.

— Wiedz, młody człowieku, że koń co w biegu sił swych nie oszczędza, ostatni przyjdzie do mety. Nigdy nie trzeba galopować, miej to za zasadę... A teraz wskaż mi blizki sklep kapelusznika bo moją panamę djabli gdzieś wzięli.

Dziś, panu Witoldowi wszystkie te szczegóły, z wyrazistością dnia wczorajszego, przemknęły przez myśl, na widok właściciela pustelni.

Całe zdarzenie, jak żywe przed nim stanęło.

Nietyle odgłos kroków ściszonych miękką trawą, ile cień padający niespodzianie na książkę, oderwał od niej wzrok starego pana i zmusił spojrzeć przed siebie.

Wrażenie było piorunujące.

Porwał się z krzesła, na równe nogi upuszczając gruby folijał, który padł z łoskotem i głosem

Gospodarz zaczął mu się uważnie przyglądać, przez nałożone z pośpiechem binokle i twarz mu zwolna pogodniała, rysy się wygładzały.

— Nie zmieniłeś się znowu tak bardzo, — oświadczył. — Tylko licho by się ciebie tutaj spodziewało.

— Od czterech lat jestem w kraju, a od kilku miesięcy w Lipinie.

— Czem?

— Dyrektorem tutejszej kopalni.

— Jako inżynier?

— Naturalnie.

— Aha!—mruknął stary pan.—Więc dopiąłeś swego.

A potem, kładąc ręce w kieszenie szlafroka, dodał porywczo:

— Wytłumacz no proszę, co to za banialuki plotłeś mi na wstępie.

Orwid się zaśmiał.

— A cóż miałem robić. Gdyby nie to, już bym dawno wyrzucony był za parkan, lub też pożarty przez brytany.

— I słusznie. Z jakiej racyi nachodzisz mnie gwałtem. Czy przez wdzięczność.

— Zarzut całkiem mylny. Idąc tu nie wiedziałem, kogo w pustyni znajdę. Wszak pan hrabia nie powiedział mi swego nazwiska.

— Więc jakiż powód.

— Bardzo zwyczajny. Społeczeństwo o swych członkach nigdy nie zapomina...

Za tym, oryginalnie dziwacznym ogrodem, szarzała tylna ściana domu z czterema oknami.

Jedno, po lewej stronie, na wpół odchylone zwróciło zaraz uwagę Orwida.

— Nie taki djabeł straszny, jak go malują,— mruknął spuszczając się na dół ostrożnie.

— Byle mnie psiska nie zwąchały, w minutę będę u okna.

Stanął na ziemi, nadsłuchując.

Grobowej ciszy nic nie przerywało, prócz leciuchnego skrzypienia, natury nieokreślonej.

— Co to być może? — myślał zaintrygowany, robiąc krok jeden przed siebie.

Lecz naraz to co ujrzał, znieruchomiło go.

Osłupiał ze zdziwienia, oczom własnym nie wierząc.

— Czyżby to on był?—wyszeptał wreszcie.— Ktoby się tego spodziewał!.. Zmieniony jest, nic dziwnego. Dziesięć lat, to nie chwila, a jednak zaraz go poznałem. To osobliwe spotkanie!.. Ciekawym, jak mnie też przyjmie.

I ruszył pierwszą z brzega ścieżką, nie myśląc się już ukrywać, by z kapeluszem w ręku stanąć przed gospodarzem wpierw, nim ten zdoła go spostrzedz.

U stóp cienistego klonu, w wielkiem bieguno-wym krześle, które skrzypiało charakterystycznie za każdem poruszeniem, siedział, w tył przechylony niemłody już człowiek i czytał jakąś starą księgę, o kartach wypłowiałych.

Już to, czego nie można odmówić naturze, to fantazyi olbrzymiej, w tworzeniu typów ludzkich.

W milijonach, kulę ziemską zamieszkujących, trudno znaleść dwie jednostki, któreby się niczem nie odróżniały od siebie.

Nawet wobec tak zwanego, rażącego, podobieństwa jakie się trafia, choć bardzo rzadko, przy bliższem porównaniu dwóch danych osobników, wychodzą na jaw ich cechy odrębne.

Stąd zapewne ludzie poznają się wzajem, nawet po bardzo wielu latach, a są rysy tak wybitne, że raz zauważone, nigdy zapomnieć się nie dają.

Takie właśnie rysy posiadał ów pan, spoczywający w fotelu ruchomym i pogrążony całkowicie w księdze, która uwagę jego pochłaniała.

Był to typ skończenie piękny, przez starość nawet nienadwyrężony, jakkolwiek starość zwykła niszczyć wszystko, tak marmurowy gmach jak i wiotką roślinę.

Nic jej się oprzeć nie zdoła.

I tu wycisnęła swe złowieszcze piętno, srebrząc pukle, falujących nad wysokiem czołem włosów, studząc krew i powlekając odcieniem żółtawem, pełne jeszcze młodzieńczej świeżości oblicze.

Z tem wszystkiem piękny dawniej mężczyzna, był jeszcze dzisiaj pięknym starcem; a oprócz tego, miał w swojej twarzy, mimo wyrazu dumy i pewnej surowości coś, co nietylko wzrok, ale i serce pociągało.

silnie z gniewu drżącym, ze ściągniętemi nad oczyma brwiami, począł wołać:

— Co to!.. Skąd!.. Jakiem prawem mój panie śmiałeś się tu wedrzeć, by zakłócać mi spokój?.. Proszę natychmiast ustąpić, natychmiast albo na moje psy zawołam.

— Szanowny panie,—chciał tłumaczyć Orwid.

Lecz dziwak nie dał mu skończyć.

— Ani słowa!.. Proszę wyjść, gdyż uprzedzam, że źle będzie. Ja do nikogo nie mam interesu i do mnie nikt go mieć nie powinien.

Sytuacyja była taka, że nad rejteradę nic więcej nie pozostawało.

Ale uparty Amerykanin, w lot znalazł deskę ratunku.

— Oprócz policyi,—rzekł dobitnie.

— Policyi!..

— Stary pan nagle pozieleniał.

— A ona co ma ze mną wspólnego.

— To, że wszyscy utrzymują, iż tu jest tajna mennica. Może bez wiadomości pana hrabiego prowadzona.

— Mennica!.. Czyście powaryjowali?..

— Ja bo nie. Mówię, co słyszałem, a że takie pogłoski mogą ściągnąć rewizyję, więc chciałem ostrzedz pana przez wdzięczność, — prawił bezczelnie młody człowiek.

— Jeżeli jest co do zniszczenia, to lepiej zniszczyć, nie zwłócząc minuty. Najmniejszy ślad wszyst-

ko zdradzi i kompromitacyja pewna,—dodał jeszcze i skłonił się:

— Odchodzę, by nie przeszkadzać.

Zawrócił, wiedząc z góry, że będzie wstrzymany, co też istotnie nastąpiło.

— Stój pan!—posłyszał za sobą wołanie.

Obejrzał się, kryjąc uśmiech i rzucił:

— Czasu szkoda. Chyba, że mogę w czem dopomódz.

— Oszalałeś? Ja nie mam nic do ukrywania.

— Tem lepiej. Nieskończenie jestem z tego rad.

— Ciekawym czemu?

— Jakto czemu?.. Alboż nie mam przyczyny, tem się interesować, co szanownego pana obchodzi?

— Skąd!... Co! Nic nie rozumiem, — gniewał się stary pan.

Ale już psami nie groził i na rozmowę zezwalał, zadając sam pytania.

Młody dopiął swego celu.

Należało iść dalej.

— Więc mnie pan hrabia nie poznaje,—rzekł.

— Rozumie się, bo go pewnie nigdy w życiu nie widziałem.

— Ha, rzecz prosta. Trudno we mnie dziś poznać studenta, którego się wyciągało z pod kół tramwajowych, na placu Zgody w New-Jorku.

— Co, co!.. Witold.

— On sam właśnie,—skłonił się Orwid i podniósł księgę leżącą dotąd na ziemi.